

# Do góry nogami

<http://www.wilnoteka.lt/pl/tresc/do-gory-nogami>

June 8, 2012

Litwa może świecić przykładem jak małe Państewko może sobie świetnie radzić z dużo większymi od niej. Miło jest, jak to się w narodzie mówi, „wskazać miejsce w szeregu” albo „pokazać czyje jest na wierzchu”. Od dwóch dekad to litewskie jest na wierzchu, mimo, że Litwa oskarża Polskę, iż ta źle ją traktuje i wywiera nieustanny nie do zaakceptowania nacisk.



W ostatnim okresie sprawy nazwisk, ziemi, nazwy ulic i miejscowości zeszyły trochę na dalszy plan Zresztą zostaną one takimi zapewne przez kolejne dekady. Kiedy istnieje pewne „status quo”, ludzie się przyzwyczajają i nie budzi to większych emocji. Zupełnie inaczej jest, gdy takie „status quo” jest pogarszane, co w tłumaczeniu na litewski oznacza ulepszanie. Dlaczego Litwa, zdecydowała się dość radykalnie „ulepszyć” oświatowe „status quo”, nie da się określić jednym zdaniem, chyba tylko tym, że się w ciągu ubiegłych 20 lat Polacy nie zlituanizowali się w takim stopniu jak to zakładano. Oczywiście sprawą jest to, że np. samopolonizacja w Polsce mniejszości litewskiej jest rzeczą potępianą przez przywódców litewskich, ale już lituanizacja Polaków na Litwie jako coś naturalnego, pożądanego i prawidłowego, witanego z otwartymi ramionami.

Zmiany w oświacie litewskiej przedstawia się wyłącznie jako ulepszanie sytuacji mniejszości polskiej. Dlaczego trzeba było polepszać poprzednią sytuację, która wszystkim zainteresowanym w UE i na świecie z udawaną dumą przedstawiana była jako najlepsza na całym globie. Dlaczego tę najlepszą sytuację chciano zrobić jeszcze „lepszą”? Dla rządzących wynika z przychylności i bezgranicznej troski o mniejszość Polską na Litwie, a dla reszty z niepojętej z nienawiści i wrogości. Niegdyś przewodnicząca Sejmu powiedziała: „cóż zrobić?... ,przecież nie wyślemy Polaków na Księżyc”. Skoro więc nawet cała galaktyka potwierdzi, że nie ma w tym przychylności a jest brak akceptacji, z jakich więc pobudek Polakom na Litwie się „ulepszono” ich „status quo”, nie pozostawia wątpliwości nikomu.

Zrozumiała to w końcu i Polska, choć nadal Litwa nie przestaje dalej grać rolę stroskanego strażnika szczęścia polskiej społeczności. Żalony i skompromitowany minister oświaty litewskiej zaprosił Polskę do stworzenia kolejnej komisji celem omówienia rozwiązań, które zostaną zastosowane w nowym ładzie nauczania i egzaminowania Polaków na Litwie. Polska odmówiła, choć narazi się na zarzut o braku chęci dialogu. Jaki to dialog przekonała się w poprzedniej komisji.

Inicjatorem poprzedniej komisji był premier Polski, zresztą zrobił to moim zdaniem po wymuszeniu tego przez protest Polaków na Litwie. Premier zaś Litwy zaraz proroczo stwierdził, że i tak nic nie wskóra bo: „komisja może powstać, ale zmian żadnych nie będzie i pan premier Polski o tym wie, bo przecież nie Polska będzie pisać ustawy na Litwie”. Logiczne, jasne, uczciwie – wg mnie. Jaki wynik poprzedniej komisji wszyscy wiemy. Litwini sukces – Polacy porażka.

Minęło pół roku, tym razem Litwa proponuje Polsce komisję, by dalej przekonywać „nieprzekonaną” wciąż Polskę o korzyściach oświaty przygotowanej dla polskiej mniejszości. Co tak bardzo spodobało się poprzednio stronie litewskiej, że pragnie ona powtórki? Może właśnie cała przemiła dość rzadka sytuacja: Litwa informuje i instruuje, Polska słucha i wykonuje a dodatkowo irtuje się swoją bezsilnością. Zaproponowanie Polsce komisji wg poprzedniej konstrukcji, gdzie dyskusja toczyłaby się wyłącznie nad brakiem możliwości dokonywania jakichkolwiek zmian w przyjętej ustawie nie oddaje głębi określenia słowa głupota.

Polska nie chciała znów nałykać się poniżenia, stąd zaproponowała komisję, na neutralnym terenie z panem Vollebaekiem z OBWE jako gospodarzem i mediatorem, który wcześniej sam również taką prośbę wystosował Litwie. Zapewne przy szanownym Vollebaeku Litwa nie mogłaby pozwolić na tyle farsy. Pan Vollebaek, sytuację obu mniejszości zna, bo i z Litwinami w Polsce, i z Polakami na Litwie się na przebywał, i jedni i drudzy mogli wyżalić się i napewno wyżalili się do woli.

Vollebaek zważył racje obu stron i jest gotów pomóc. Nawet w umowach handlowych wszelkiej maści zastrzega się, że w przypadku trudnego konfliktu, strony może rozsądzić niezależny arbitraż, zupełnie niezwiązany z żadną ze stron, w sposób najbardziej możliwie sprawiedliwy. Litwa propozycję Polski uznała za nacisk.

Czego się boi Litwa? Może tego, że Vollebaek nie potwierdzi, że Litwa konsekwentnie ulepsza sytuację Polaków i jej działania są zgodne ze wszystkimi europejskimi standardami, konwencjami i innych prawnymi ramami. A może Litwa powinna właśnie klaskać w dłonie, bo nareszcie ktoś z Europy, z odpowiednią wagą polityczną, profesjonalnym a nie emocjonalnym spojrzeniem obroni litewskie racje. Czyżby z litewska prezydent i inni przywódcy a także działacze litewskiej mniejszości (sic!) w Polsce nie przekonali dobitnie Vollebaeka, że Litwa swoimi działaniami polepsza sytuację Polaków na Litwie? Apropo, działaczom litewskiej mniejszości nie zależy tak bardzo na polepszeniu sytuacji swojej, jak na pogarszaniu sytuacji polskiej mniejszości. I to oni (sic!) biorą się oceniać przyjętą ustawę dla polskiej mniejszości.

Litwa zarzuca Polsce, że sytuacja i oświata mniejszości litewskiej w Polsce jest zła. Swoją zaś nową oświatę wzoruje na systemie działającym w Polsce. Czy nie powinna Litwa apelować do Polski, by ta ulepszyła sytuację mniejszości litewskiej na wzór najlepszy na świecie – właśnie litewski (przed przyjęciem nowej ustawy o oświacie). Litwa jako taki kraj-wzór, dba i nieustannie „ulepsza” oświatę polskiej mniejszości na Litwie do poziomu, który sama jednocześnie krytykuje.

Litwa mogła otwarcie powiedzieć bardzo przyjacielsko i przychylnie do Litwy nastawionej Polsce (miała na to 20 lat), że ... słuchajcie Polacy, albo poprawiajcie oświatę dla Litwinów w Polsce na wzór litewski, albo my pogorszymy sytuację oświaty Polaków na Litwie na wzór Polski. Było by jasne, klarowne a najważniejsze uczciwe. Taki „szantaż” byłby na miejscu co więcej, sprawiedliwy i logiczny (mimo, że mniejszość litewska nie tylko ilościowo ale i procentowa jest o jest kilkanaście razy mniejsza od mniejszości polskiej na Litwie. Dlaczego Litwa tego nie zrobiła, bo to nie jest jej na rękę. Udając przyjaciela „dostosowywała” litewską oświatę do „standardów polskich” (w wielu miejscach te standardy nawet przekroczyła). Wniosek bardziej niż oczywisty, jasny i logiczny choć smutny. Litwa nie ma na celu polepszanie warunków swojej mniejszości litewskiej w Polsce, ale pogorszenie sytuacji mniejszości Polskiej na Litwie i nawet korzystnie jest Litwie by Polska nie polepszała litewskiej mniejszości jej sytuacji, by mieć argument na energiczną redukcję "status quo" mniejszości polskiej na Litwie powołując się oczywiście na świętość parytetu.

Sam fakt, że Litwa nie rozmawia z Polakami na Litwie, ale rozmawia z Polakami w Polsce jest ogromnie wymierny, ukazujący w całej krasie pogardę jaką Litwa darzy miejscowych Polaków i gdyby tylko mniejszości litewskiej w Polsce by nie było (gdyby historia ułożyła się inaczej), to Polacy na Litwie w tempie postępu geometrycznego straciliby swój stan posiadania, mimo protestów i apeli czy próśb Polski, bo te Litwa ma "w głębokim poważaniu". W obecnym świecie globalizacji wszystko i wszędzie w większym lub mniejszym zakresie wpływa na wszystko i wszędzie. I bardzo możliwe, że nie żadne specjalne działania czy narzędzia (bo Polska takich nie ma) mogą pomogą wpłynąć na prawdziwe polepszenie sytuacji mniejszości polskiej na Litwie, ale właśnie przynajmniej dwu-dekadowa obojętność Polski. Co na to Litwa?

Niedawno najważniejsza Pani litewska powiedziała z rozczarowaniem i z pewnym zapewne żalem, że Polska wybrała za przyjaciela Rosję, a Litwie przypada rola kozła ofiarnego. Zapewne ta Pani nie wie, że o przyjaźń, miłość, szacunek muszą tak samo dbać obie strony. Polska narzucała się, mizdrzyła się, łaśliła się do Litwy przez dwie dekady i przez te dwie dekady zносиła fochy, afronty, humory, złośliwości, a nawet kłamstwa, kręactwa i oszustwa litewskie, aż wreszcie stała się obojętna. Wtedy nagle otrzymała zarzut, że wybiera sobie innych przyjaciół kosztem Litwy. Czy to w ogóle wymaga komentarza, pamiętajmy, że ten, który „wybrał Rosję” nadal chroni litewskie niebo polskimi samolotami i jeszcze powinien za płacić Litwie. Czyż nie do góry nogami?